

Dzieje gdańskiego portu

Bitwa pod Lipskiem w 2024 roku?

Budynek Poczty Polskiej przy Heveliusplatz 1/2





**Żegluga Gdańska składa podziękowania Mieszkańcom, Turystom
oraz Podróżnym za wspólny sezon!
Do zobaczenia w przyszłym roku.**

 WWW.ZEGLUGA.PL

 FACEBOOK.COM/ZEGLUGA.GDANSKA

Komunikaty Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”

Informujemy, że Zebrania Zarządu Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” odbywają się w siedzibie Stowarzyszenia przy ul. Świętego Ducha 119/120, w pierwszy i trzeci poniedziałek miesiąca o godzinie 17.00.
Tel.: 58 320 24 07, e-mail: stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl

Zachęcamy osoby, pragnące współtworzyć treści zamieszczane w naszym miesięczniku do kontaktu z Redakcją pod adresem e-mail: miesiecznik@nasz.gdansk.pl.

Uwaga!

Nadesłane artykuły oraz listy do Redakcji powinny być podpisane oraz zawierać kontakt do autora. Dołączone zdjęcia powinny być wysokiej jakości/rozdzielczości i mają zawierać informację o źródle oraz podpis.

Materiały do gazety prosimy słać przynajmniej z 5-tygodniowym wyprzedzeniem. Trzeba dokonać adiustacji, korekty, przygotowania do druku i prac introligatorskich, a to zajmuje trochę czasu.

Redakcja w przypadku wykorzystania nadesłanych listów oraz artykułów zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów redakcyjnych, dopisków oraz korekty językowej.

Salon Pięknego Słowa zaprasza Poetów i Miłośników Poezji na spotkania - zawsze w drugą środę miesiąca, o godz. 17:00, do siedziby Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”.

ZARZĄD STOWARZYSZENIA „NASZ GDAŃSK”

-  życzenia na różne okazje,
-  gratulacje,
-  dyplomy,
-  wyznania,
-  opisy imion,
-  opisy znaków zodiaku,
-  dzienne horoskopy urodzinowe,
-  księgi okolicznościowe itp.

Wykonujemy
Wydruki artystyczne
na papierze czerpanym
i postarzanym

Galeria „Mała Żabka”



*Mieścimy się w Gdańsku, ul. Tkacka 19/20, tel. 510-170-173
Zapraszamy w godz. 11⁰⁰-18⁰⁰ od poniedziałku do piątku*



GDAŃSKIE WODY (8)

Dzieje gdańskiego portu

Najstarszy port

Pierwsza (pośrednia) wiadomość o gdańskim porcie pochodzi z I Żywotu Św. Wojciecha (*Vita Prima*), opisującego wydarzenia roku 997: „*Książę [Bolesław] uznawszy jego [Wojciecha] szczerą wolę, daje mu okręt i ów dla spokojnej drogi w trzydziestkę wojów wyposaża. On zaś przybywa najpierw do miasta Gdańska (urbs gyddanyzc), którego, kładącego kres najszerszym włościom księcia, dotykają granice morza. Tam z boskiego miłosierdzia korzystając ochrzczą się mnogie rzesze ludzi. (...) Z zaś następnego dnia żegnany od wszystkich wsiada na okręt i morze go unosi sprzed ich oczu, które go już nigdy nie zobaczą.*”

Biskup Wojciech przybył do Gdańska łodzią i to niemałą, łodzią również wypłynął na morze, by „po kilku dniach szybkiej żeglugi” dotrzeć do kraju Prusów. Wniosek jest niepodważalny: Gdańsk

musiał mieć jakąś przystań portową. Do niedawna historycy lokowali ją u podnóża grodu, którego pozostałości, odkryte po wojnie w zakolu Motławy, datowano na X-XII w. Późniejsze badania dendrochronologiczne nie potwierdziły tego datowania. Nie znaleziono dotąd żadnych elementów wcześniejszych, niż połowa wieku XI. Jeżeli nic się pod tym względem nie zmieni, pozostałości pierwszego portu trzeba będzie szukać gdzie indziej, np. w rejonie Młodego Miasta.

U podnóża grodu

Wątpliwości lokalizacyjne dotyczą tylko portu z czasów świętego Wojciecha. W połowie XI wieku bez wątpienia istniał już ufortyfikowany gród nad Motławą i port u jego podnóża, w nieistniejącym dziś ramieniu Motławy, między dzisiejszymi ulicami Sukienniczą i Tartaczną. Tu i w końcowym odcinku Podwała Staromiejskiego zna-

leżono pozostałości siedmiu odcinków nabrzeży, związanych konstrukcyjnie z otaczającym gród wałem, o znanej także z innych polskich miast konstrukcji hakowej. Większe jednostki stawały przy wysuniętych w głąb akwenu pomostach. Funkcjonowanie portu poświadczają dokumenty. W 1148 r. wśród miejscowości diecezji kujawskiej wymieniony jest gród Gdańsk „z dziesięciną [tzn. 1/10] zarówno cel jak i wszystkiego, co się od statków pobiera.” Jest to pierwsza informacja o opłatach portowych. Z lat 1188 do 1299 zachowało się takich wzmianek 15. W 1188 r. książę Sambor przyznał ufundowanemu przez siebie klasztorowi w Oliwie dziesiątą część cel i uwolnił jego poddanych od wszelkich powinności „z wyjątkiem odbudowy zamku i nabrzeża w Gdańsku”. W latach 1220-ych książę Świętopełk ustalił opłaty za ratowanie statku w przypadku rozbicia, uchylając prymitywne prawo brzegowe, które dozwalało na rabunek takiej

Nasz GDAŃSK

Wydawca: Zarząd Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk”
80-834 Gdańsk, ul. Św. Ducha 119/121, tel. 58 320 24 07
stowarzyszenie@nasz.gdansk.pl, www.nasz.gdansk.pl

Prezes: **Andrzej Januszajtis**
Wiceprezes: **Zbigniew Socha, Stanisław Sikora**
Skarbnik: **Anna Kuziemska**

Biurowisko czynne w I i III poniedziałek miesiąca od godz. 17.00

Zespół redakcyjny:

Redaktor Naczelny: **Andrzej Januszajtis**
Sekretarz Redakcji, Redaktor Prowadzący: **Barbara Wiśniewska**
Dział Morski: **kpt ż.w. Marcin Głóskiewicz**

Redaktor wydania internetowego: **Janusz Wikowski**

Marketing: **Zbigniew Socha**

Dystrybucja miesięcznika: **Roman Majchrowicz**
Kontakt do redakcji: **miesiecznik@nasz.gdansk.pl**

Poglądy i artykuły zamieszczamy na zasadzie wolnej trybuny

Patronat internetowy: **4Biznes.eu**

Skład i druk: **Przedsiębiorstwo Prywatne WiB**
tel/fax: 58 341 99 89, e-mail: wib1@wp.pl

W NUMERZE:

Gdańskie wody (8).

Dzieje gdańskiego portu str. 3

O Koperniku dalej.

Przyjaciele i współpracownicy

Mikołaja Kopernika str. 7

Rekonstrukcja Bitwy Narodów.

Bitwa pod Lipskiem

18-20 października 2024 roku str. 8

Polska w Wolnym Mieście Gdańsku(1).

Budynek Poczty Polskiej

przy Heveliusplatz 1/2..... str. 11

Okiem lokalnego przewodnika.

Gdański Montmartrestr. 13

Wycieczka z Naszym Gdańskiem.

Sopot i Gdynia z okien autokaru str. 13

Opowieści z Naszego Gdańska poezją pisane.

Jesień... str. 15

Klub „Motława” działa!

Minęły wakacje str. 18



Dofinansowano
ze środków
Miasta Gdańska

jednostki. W tym samym dokumencie wyznaczył wysokość cła. Niektóre cła opłacano w naturze częścią towaru, inne pieniędzmi. Jednostką obrachunkową była grzywna (marka), równoważna ok. 200 gramom srebra, dzieląca się na cztery wiardunki. Na przełomie XIII/XIV wieku roczne dochody z gdańskiego portu miały sięgać 9 tysięcy grzywien – ponad dwa razy więcej, niż z całych Kujaw! Część pieniędzy wydawano na budowę i utrzymanie nabrzeży.

W XIII wieku łączna długość nabrzeży urosła do kilkuset metrów. Nabrzeża miały postać pomostów z płaskich dranic, opartych na dwóch rzędach grubych słupów. Pale cumownicze o średnicy do 30 cm i wysokości do 3,5 m chroniono przed butwieniem przez powierzchniowe opalanie. Mimo to, grube cumy wytarły na nich wyraźne wyżłobienia. Brzegi akwenów umacniano skrzyniami wypełnionymi gliną i kamieniami. Nabrzeża miały do 6 m szerokości. Głębokość wody, wynosząca 2,8 - 3,4 m, umożliwiała przyjmowanie największych ówczesnych statków.

Port na Motławie

Zajęcie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 r., połączone ze znacznym zniszczeniem miasta i wymordowaniem części mieszkańców, na pewien czas zahamowało rozwój. Ale miasto odżyło, odżył także port, który z czasem objął Starą

Motławę w obrębie miasta. W czasach krzyżackich wzrosło znaczenie portu Głównego Miasta. Magazyny skupiono na Spichlerzach. Przy nich i przed bramami wyrosły nowe nabrzeża. Powstał Żuraw – największy dźwig średniowiecza. Setki statków przyżyły sukno, sól, rudę i artykuły przemysłowe, zabierając zboże, воск, miód, skóry i drzewo. Angielskie łuki robiono z polskich cisów, a maszty karaweli Kolumba z polskich sosen.

Powierzchnia akwenów portowych, która w XIII w. nie przekraczała 5 hektarów, powiększyła się do ok. 15 ha. Wytyczone w XIV w. główne ulice Prawego (Głównego) Miasta prowadziły do Motławy i były zamknięte bramami wodnymi. Przed bramami powstawały drewniane pomosty przeładunkowe. W miarę wzrostu ruchu statków przedłużano je. W 1400 r. rozróżniano Długie Nabrzeże (wówczas przy Spichlerzach) i tzw. Małe Nabrzeże od Bramy Kogi (u wylotu Długiego Targu) do Bramy Chlebnickiej – później przedłużono je do Żurawia. Pod koniec tego okresu łączna długość nabrzeży mogła przekroczyć 1 km. W Średniowieczu utrzymywanie głębi sprowadzało się do przesuwania pomostów w głąb akwenu. Pierwsze świadectwa pogłębiania pochodzą z początków XV w.

Port Rzeczpospolitej

Po powrocie Gdańska do Polski i zakończeniu wojny 13-letniej w 1466 r.

królewskie przywileje zapewniły miastu monopol na handel z obcymi i prawo dowolnego regulowania żeglugi (za wiedzą i zgodą króla). Port gdański wkroczył w okres niebywałego rozwoju. Przywrócenie bezpośredniej łączności z polskim zapleczem, stworzyło warunki do praktycznie nieograniczonego napływu płodów polskiej ziemi. W krajach Zachodniej i Południowej Europy wzrósł popyt na zboże i utrzymywało się zapotrzebowanie na drewno, a Polska była ich ogromnym producentem. Z drugiej strony, wzrost zamożności w kraju zwiększył popyt na sprowadzane z Zachodu i Południa towary luksusowe: bogate tkaniny, wino, oliwki, korzenie, kunsztowne wyroby i broń. W to wszystko można się było zaopatrzyć w Gdańsku. Miarą rozwoju portu mogą być jego rozmiary i ruch statków. Powierzchnia akwenów portu, jak wspomniano, wynosząca w XIII wieku nie więcej niż 5 hektarów, a w czasach krzyżackich 15 ha (Stara Motława), dzięki przekopaniu Nowej Motławy w roku 1576 i pogłębieniu jej w 1598 wzrosła do 23 ha. Długość nabrzeży powiększyła się od początkowych paruset metrów, poprzez 1,4 km w XV w. do ponad 3 km w końcu XVII w. Systematycznie przedłużane nabrzeże Głównego Miasta tuż przed rokiem 1592, po dotarciu do bramy Świętojańskiej, zaczęto nazywać Długim Nabrzeżem (po łacinie *pons longus*, po niemiecku *Lange Brücke* czyli dosłownie „Długi Pomost”). Wprowadzona w 1945 r. na-



Port u podnóża grodu z XI-XIII wieku

zwa: „Długie Pobrzeże” jest pozbawiona sensu, bo pobrzeże oznacza krainę przybrzeżną, a tu mamy historyczne nabrzeże portowe. Przy Targu Rybnym powstało Nabrzeże (dziś „Pobrzeże”) Rybackie. Pomosty z grubych desek opierały się na gęsto wbitych palach, powiązanych podwójnymi łątami. W niektórych miejscach, jak np. przy magazynie drobnicy, zwanym Pakownią (przy dzisiejszym hotelu Novotel) powstały nabrzeża dwustopniowe, przeznaczone do obsługi niższych i wyższych jednostek. Do wynoszenia towarów ze statków wiślanych stosowano pochyłe kładki. M. in. po takiej kładce wyciągano ciężkie beczki na nabrzeże Dworu Popielnego (na południu Wyspy Spichrzów – za ul. Toruńską). W miejscach budowy i remontu statków, na Lastadii, Brabanku (ul. Stara Stocznia) itp. do wyciągania na brzeg lub wodowania statków służyły duże pochylnie.

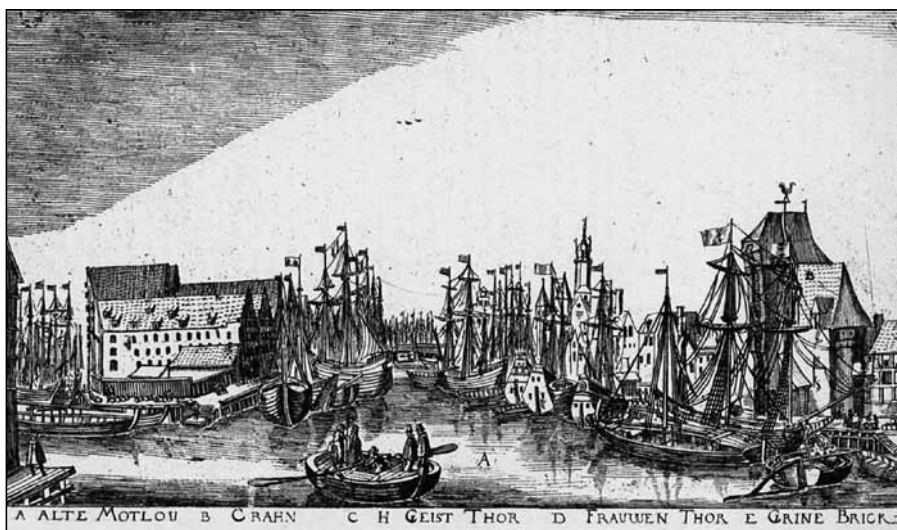
Nowy Tor Wodny

Wielkim osiągnięciem technicznym było przekopanie w latach 1674 – 1675 nowego wejścia do portu, o długości 600 m, szerokości do 37 m i głębokości 2,5 m w tzw. Głębi Zachodniej. Na przełomie stuleci ujęto je w falochrony (w 1682 wschodni, w 1719 zachodni) i od strony głównego nurtu Wisły zapotrzebowano w służbę, dla przeciwdziałania zapiaszczaniu. Po zniszczeniach przez sztormy i spływające lody trzeba je było odbudowywać. Przebieg Nowego Toru Wodnego (*Neufahrwasser*), jak go nazywano, zachował dzisiejszy Kanał Portowy w Nowym Porcie.

W trakcie pierwszego rozbioru Polski (w 1772 r.) król pruski Fryderyk II obsadził okolice Gdańska, w tym także – wbrew traktatowi rozbiorowemu – należący do klasztoru oliwskiego rejon Nowego Portu (bez twierdzy Wisłoujście). Pragnąc zdławić ekonomicznie oporne miasto zaczął jego rozbudowę. Powstała nowa śluza, magazyny soli i pakownia z komorą celną, pobierającą opłaty od statków płynących do Gdańska. Zajęcie Gdańska w drugim rozbiorze zmieniło sytuację, szyskany ustały, ale ożywienie handlu i żeglugi było nieporównywalne z rozkwitem w czasach polskich. W 1804 r. drewnianą śluzę zastąpiła nowa, murowana. W 1805 r. kupiec Maciej Broszki sfinansował budowę drogi łączącej Gdańsk z Nowym Portem, która do 1945 r. nosiła jego imię (dzisiejsze ulice Wiślna i Chodackiego).



Port na Motławie w XV wieku



Motława w 1617 roku (E. Dickman)

Do roku 1806 brzegi Nowego Toru Wodnego oskarpowano kamieniami. Pełna powierzchnia akwenów (wraz z Nowym Portem) wzrosła do 34 ha. Czasy napoleońskie (lata 1807-1814) przyniosły upadek. W 1813 r. od ostrzału artyleryjskiego spłonęło 197 spichlerzy na Wyspie. W 1815 r. przyznano Gdańsk Prusom. Miasto wyszło z wojen z ogromnym zadłużeniem, ale Gdańszczanie nie załamali się, systematycznie i konsekwentnie odbudowali port i przy każdej okazji rozwijali go i modernizowali. Ukończony w 1837 r. falochron zachodni uzyskał długość 208 m, rozbudowany w latach 1824-1844 falochron wschodni – 831 m. Oba otrzymały solidną konstrukcję, opartą na drewnianym ruszcie i zatopionych skrzyniach z kamieniami; koronę i boki obłożono granitem.

Rozbudowa portu

W 1879 r. przy wejściu do portu zbudowano nowy basen, przekształcony w 1899 r. w Strefę Wolnocłową. Kolejnym dziełem było poszerzenie i pogłębienie Łachy Bosmańskiej, zwanej także Łachą Szkut. Otwarty w 1904 r. tzw. Port Cesarski (dzisiejszy Kanał Kaszubski) miał 2,2 km długości, do 230 m szerokości i 7,5 m głębokości. Przy budowie wykopano 346 tys. m³ suchego gruntu i wybagrowano 2,43 miliona m³ mokrej ziemi. Nabrzeża, oparte na grubych ściankach szczelnych, wybrukowano kamieniami. Założono 16 ścianek odbojowych i dwa rzędy dalb (wzmocnione pale do cumowania). W północnej części kanału powstała obrotnica (miejsce zawracania) dla statków o długości do 300 m,



Stary Port między wojnami

w południowej, przy ujściu Motławy do Martwej Wisły – do 240 m. Stały wzrost wielkości i zanurzenia jednostek zmusił w latach 1912-14 do poszerzenia kanału portowego do 100 m i pogłębienia całego toru wodnego aż do ujścia Motławy do 9-10 m, łącznie z Portem Cesarskim i Martwą Wisłą na zachód od Ostrowa, przy której ulokowały się nowoczesne stocznie z pochylniami i basenami wyposażeniowymi. Wschodni odcinek – od Polskiego Haka przy ujściu Motławy do wybudowanego w 1905 obrotowego (dziś stałego) mostu kolejowego – miał już w 1904 r. głębokość 6 m, a od mostu do służy w Płoni 2 do 2,5 m. Głębię w starym porcie na Motławie utrzymywano cały czas na poziomie 3,5 do 4,5 m. W sposób ciągły pracowały tu pogłębiarki, corocznie czyszczono też niosący namuły Kanał Raduni. Głębokość wybudowanych w 1916 r. basenów dla łodzi podwodnych na Ostrowie wynosiła 7,1 do 7,5 m.

Port Wolnego Miasta

Kłeska Niemiec w I wojnie i powstanie Odrodzonej Polski z zagwarantowanym dostępem do morza zmieniło sytuację gdańskiego portu. Utworzenie tzw. Wolnego Miasta, teoretycznie pod egidą Ligi Narodów, w rzeczywistości sterowanego z Berlina, utrudniło użytkowanie portu przez Polskę, ale na początku starano się zapewnić równe prawa. Zarząd sprawowała Rada Portu i Dróg Wodnych, złożona z 10 delegatów (po 5 z Polski i Gdańska), oraz mianowanego przez

Ligę Narodów prezesa – zwykle Szwajcara. Polscy przedsiębiorcy wkroczyli do Gdańska z niezwyklej rozmachem. Firmy żeglugowe, spedycyjne i handlowe, wspomagane przez coraz liczniejsze banki z kapitałem polskim, amerykańskim i angielskim, wyrastały jak na drożdżach. W 1928 r., kiedy pierwsza fala entuzjazmu opadła, działało jeszcze w Gdańsku 12 polskich banków (na ogólną liczbę 47), 10 firm transportowych i spedycyjnych i 15 przedsiębiorstw handlu zagranicznego. W porównaniu z ogólną liczbą gdańskich przedsiębiorstw tego rodzaju (175 spółek spedycyjnych i nie mniej niż 30 maklerskich), nie wydaje się to dużo, ale ich udział w obrotach portu nierzadko przekraczał 50%. Pojawili się też polscy armatorzy, a trzech z nich miało tutaj bazę. Natomiast pod banderą Wolnego Miasta pływało w okresie międzywojennym od 46 do 84 statków morskich, należących do od 8 do 26 armatorów. Flota rzeczna liczyła od 379 do 665 jednostek. Osobno trzeba wymienić flotę rybacką, liczącą ponad 1000 jednostek. Ruch w porcie, mimo powstania portu w Gdyni, który w 1933 r. wysforował się na pierwsze miejsce na Bałtyku, był znacznie większy niż przed I wojną. Już w 1925 r. przeładunki w gdańskim porcie wyniosły 2,725 mln t, przekraczając maksimum z poprzedniego okresu (2,453 mln t w roku 1912), a w 1928 r. osiągnęły 8,615 mln t. Od 1932 r. zaznaczył się spadek, po którym nastąpił ponowny wzrost do ponad 7 milionów ton w latach 1937 i 1938 (Gdynia w tym czasie przekroczyła 9 mln t). Jak widać, ówczesne skargi

polityków Wolnego Miasta na „dławiącą” konkurencję Gdyni, były mocno przesadzone. Do portu zawijało rocznie od 3886 do 6600 statków morskich, a przez służy w Przegalinie przechodziło rocznie od 11 do ponad 13 tys. jednostek rzecznych, np. w 1933 r. naliczono ich 13324. Dziś, w dobie przygnębiającego zastoju na naszych rzekach, trudno to sobie wyobrazić! Za to prawie całkowicie zanikł spław drewna tratwami. Liczba regularnych linii żeglugowych łączących Gdańsk z innymi portami wzrosła od 15 w roku 1923 do 87 w 1930. W 1934 r. Gdańsk miał regularne połączenia z 91 portami całego świata – z wyjątkiem Australii.

Nowe baseny

W związku z oddaniem Polsce Westerplatte na wojskową bazę tranzytową w 1925 r. powstał dla jej obsługi basen Amunicyjny (dziś Westerplatte), długości 360 m, szerokości do 100 m i głębokości do 10 m. W latach 1927-29 zbudowano długi na 400 m basen Wisłoujście (obecny Górniczy), który do roku 1938 uzyskał dzisiejsze rozmiary: 800 na 120 do 150 m, 8 do 10,5 m głębokości. Plany przewidywały budowę drugiego, równoległego basenu bliżej morza, a w dalszej przyszłości wielkiego kanału za twierdzą Wisłoujście, łączącego zakręt przy Szańcu Mew z Martwą Wisłą, w rejonie obecnego mostu wantowego. Od kanału w głąb portu miały odchodzić co najmniej cztery wielkie baseny portowe. Plany pozostały tylko na papierze.

Rozbudowując port modernizowano nabrzeża. Wprowadzano coraz więcej nabrzeży betonowych. Zwiększano również liczbę urządzeń przeładunkowych. W 1938 r. powierzchnia akwenów portu morskiego osiągnęła 274 ha, głębokość od 4,5 m (w Starym Porcie) do 10,5 m. Na długich na 31 km nabrzeżach (w tym 11 km betonowych) pracowało m.in. 86 dźwigów o udźwigu od 2 do 100 ton. W rachunku nie uwzględniono dźwigów stoczniowych, z których największym, młotowym, dysponowała stocznia Schichaua. Zbudowany w 1914 r. miał 57 m wysokości i mógł podnieść 250 t. Sieć kolejowa na terenie portu wzrosła do 350 km, powierzchnia magazynów do 292 tys. m², a pojemność zbiorników na towary płynne do 100 tys. ton. Połowę nakładów inwestycyjnych pokrywała Polska.

(cdn)

ANHDRZEJ JANUSZAJTIS



O Koperniku dalej

Przyjaciele i współpracownicy Mikołaja Kopernika

Biskup Łukasz Watzenrode (1447-1512).

Wśród wielu biskupów, z którymi dane było M. Kopernikowi blisko współpracować, największą rolę odegrał biskup warmiński, bliski krewny, wuj Mikołaja, Łukasz Watzenrode.

Zarys biografii biskupa Łukasza Watzenrode

Rodzina Watzenrode pochodziła ze Śląska, z okolic Świdnicy, ale ze Śląska w XIV wieku, już poważnie niemieczono. Rodzina Watzenrode zaliczała się do zamożniejszej warstwy mieszczańskiej. Pod koniec XIV wieku osiedliła się w Toruniu, który przeżywał dynamiczny okres rozwoju. Łukasz Watzenrode, przyszły biskup i polityk, urodził się tutaj 30 października 1447 roku. W tym okresie Toruń stanowił jeszcze część państwa krzyżackiego. W tym zakresie, gruntowne zmiany wiązały się z wojną trzynastoletnią (1454-1466) z Zakonem Krzyżackim. Watzenrodowie byli gorącymi i wiernymi stronnikami Polski. Polska królów Jagiellońskich stała się ich Ojczyzną ze świadomego wyboru.

W pierwszym okresie edukacji, Łukasz Watzenrode uczęszczał do szkoły miejskiej Starego Miasta Torunia. Edukację na poziomie wyższym kontynuował w Akademii Krakowskiej w latach 1463-1464. Następnie studiował na uniwersytecie w Kolonii, gdzie w 1468 roku uzyskał stopień magistra sztuk wyzwolonych. Od 1470 r. studiował na sławnym uniwersytecie w Bolonii. Tutaj też, po trzech latach, został doktorem prawa kanonicznego. Kariera prawnicza i kościelna stała przed nim prawdziwie otworem.

Po powrocie do rodzinnego miasta Torunia, Ł. Watzenrode był krótko nauczycielem. Już w roku 1475 został kanonikiem chełmińskim. O jego dalszej karierze zdecydowało związanie się z biskupem kujawskim i podkancelerzem Królestwa, Zbigniewem Oleśnickim, w którego bliskim otoczeniu przebywał w latach 1477-1488. W tym

czasie otrzymał kilka prebend i beneficyjów kościelnych. 19 lutego 1489 roku został wybrany na biskupa ordynariusza warmińskiego, ale nie uzyskał poparcia króla Kazimierza Jagiellończyka, mającego własnego kandydata w osobie syna, Fryderyka. Jednakże nowy król, Jan Olbracht, uznał prawa biskupa warmińskiego Łukasza. Nie przypadkiem, od roku 1494 biskup Ł. Watzenrode zaliczał się do bliskich i zaufanych doradców nowego króla. Nowy biskup popierał centralizacyjną politykę króla wobec Warmii i dzielnic pruskiej. Jako przewodniczący Rady Pruskiej odgrywał kluczową rolę wśród stanów Prus Królewskich. Dostrzegał też wzrastającą rolę polityczną Gdańska. Nie miał także złudzeń co do polityki Zakonu Krzyżackiego, dlatego postulował przeniesienie Zakonu na Podole, aby tam walczył z niewiernymi, oraz przyznanie Koronie Królestwa Prus Zakonnych. Marzył również o ustanowieniu metropolii kościelnej dla całych Prus (zarówno Królewskich i Zakonnych), oczywiście ze stolicą w Lidzbarku. Biskup Ł. Watzenrode zapisał się w historii nie tylko Warmii. Jako dobry administrator, dbał nie tylko o rozwój gospodarczy, lecz i moralny duchowieństwa. Konsekwentnie popierał rozwój nauki i sztuki. Planował nawet utworzenie uniwersytetu w Elblągu (1509). W Lidzbarku zgromadził bogaty i różnorodny księgozbiór. Nie zdołał jednak spełnić swoich marzeń, aby jego siostrzeniec Mikołaj Kopernik, został jego następcą w biskupstwie. Biskup Ł. Watzenrode zmarł w wieku 65 lat, dnia 29 marca 1512 roku w Toruniu. Został pochowany w Katedrze, we Fromborku.

Plany bpa Watzenrode i marzenia M. Kopernika

Ród Koperników miał swoją genezę też na Śląsku. Ojciec

wielkiego astronoma, także o imieniu Mikołaj, przeniósł się w sprawach biznesowych z Krakowa do Torunia. Ok. 1460 r. zawarł on związek małżeński z Barbarą Watzenrode, siostrą przyszłego biskupa Ł. Watzenrode. Po przedwczesnej śmierci M. Kopernika seniora, rodziną Koperników, a szczególnie dziećmi, opiekował się właśnie Ł. Watzenrode. Zapewne szczególnie zainteresowali go siostrzeńcy, starszy Andrzej oraz młodszy Mikołaj. Watzenrode stał się patronem i promotorem finansowym młodych Koperników. Wpierw ukierunkował ich na studia do Akademii Krakowskiej, a potem na uniwersytety w Bolonii, Padwie oraz Ferrarze. Szczególnie upodobał sobie Mikołaja Kopernika, jak trafnie rozpoznał, bardziej uzdolnionego. Ale, dodajmy, że obaj bracia Mikołaj i Andrzej Kopernikowie w 1503 roku przedłożyli Kapitulie we Fromborku swoje doktoraty z prawa kanonicznego, jednak ich losy ułożyły się całkiem różnie – ale byli wobec siebie lojalni.



Biskup Łukasz Watzenrode. Fot: wikipedia.org

W latach 1503-1510, Kopernik zaliczał się do najbliższych współpracowników biskupa warmińskiego Ł. Watzenrode. Pełnił przy nim kilka ważnych funkcji, tj.: sekretarza, doradcy, prawnika, a z czasem i lekarza. Biskup warmiński starał się, aby jak najczęściej dr Mikołaj towarzyszył mu w ważnych misjach publicznych, szczególnie wewnątrz Prus Królewskich i w kontaktach z przedstawicielami królów polskich. Młody Kopernik zaskarbił sobie coraz większy szacunek i uznanie. A, że znał się nie tylko na prawie, ale również na ekonomii, finansach, medycynie, a nawet kartografii, zyskiwał sobie coraz szerszą sympatię w społeczeństwie stanowym Prus Królewskich. Jednak doktora Mikołaja Kopernika coraz bardziej pociągała nauka, dlatego między innymi ograniczył swoje powołanie, wykształcenie kościelne, jedynie do niższych święceń.

Nie do końca są znane drogi rozejścia

się wpływowego biskupa i coraz bardziej niezależnego Mikołaja Kopernika. Wiele wskazuje na to, że astronomia i „badanie Nieba”, stały się dla młodego Mikołaja życiowym powołaniem. Mimo to biskup warmiński Ł. Watzenrode długo nie ustępował, nawet zapowiadał, że pojedzie do Rzymu, gdzie zamierzał podjąć zabiegi, aby uzyskać koadiutora z prawem następstwa na stolicy biskupstwa warmińskiego. Co też ważne, bp Ł. Watzenrode, nie bez racji, mógł powoływać się na rzeczywiście pogarszający się swój stan zdrowia.

Na szczęście obeszło się bez dramatu. Dr kanonik Mikołaj Kopernik opuścił już w 1510 roku Lidzbark i osiadł na stałe we Fromborku. To poróżnienie spowodowało, że nie było M. Kopernika przy umierającym w 1512 roku biskupie-wuju, któremu przecież tak wiele zawdzięczał. Ale, jak wiele wskazuje, wschodząca gwiazda europejskiej astro-

nomii, pokazała charakter i konsekwencję w swojej misji życiowej!

Zamiast podsumowania

Jedynie trzy krótkie konstatacje:

Po pierwsze, największą zasługą Ł. Watzenrode było to, że zapewnił opiekę i solidne podstawy materialne dla gruntownego wykształcenia Mikołaja i Andrzeja Koperników.

Po drugie, że z bólem serca, ale w końcu Ł. Watzenrode godził się z tym, że Mikołaj Kopernik nie chciał być biskupem, politykiem i mężem stanu, nawet na jego wzór.

I po trzecie, jak stwierdził jeden z największych historyków Pomorza, prof. Karol Górski: „Może i lepiej dla dobrej nauki, że tak się stało”!

JAN KULAS

Rekonstrukcja Bitwy Narodów (1)

Bitwa pod Lipskiem 18-20 października 2024

W Bitwie Narodów wzięli udział żołnierze kilkunastu nacji.

Była to decydująca batalia kampanii 1813 roku, między wojskami napoleońskimi, a koalicją antyfrancuską (Rosja, Prusy, Austria, Wielka Brytania, Szwecja), zakończona porażką Napoleona, która w rezultacie doprowadziła Cesarza do jego upadku.

Bitwa odbyła się w dniach 16-19 października 1813 roku, na szerokich podmokłych równinach wokół Lipska, poprzecinanych niezliczonymi rzeczka-
mi i kanałami, utrudniającymi wojskom wszelkie manewry, co często prowadziło do nieplanowanych zwrotów akcji. Front walczących ze sobą stron liczył kilkanaście kilometrów, tak więc wojujący na jednym skrzydle żołnierze zazwyczaj nie wiedzieli, co się dzieje u ich kolegów na drugim końcu. Na skrzydle Wielkiej Armii pod dowództwem marszałka Murata, notabene szwagra Napoleona, walczyli Polacy, którzy dzielnie brali udział między innymi w walkach w miejscowościach Markkleeberg i Döhlitz.

Dzień pierwszy. Biwak w Markkleebergu

Jak co roku, mniej więcej w połowie października, z każdego zakątka Polski do miejscowości Markkleeberg pod Lipskiem w Niemczech, zmierzają rekonstruktorzy historyczni epoki napoleońskiej, aby po raz kolejny w szeregach wojska polskiego pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego, stanowiącego część Wielkiej Armii Napoleona, stoczyć największą bitwę epoki napoleońskiej, znanej jako bitwa narodów pod Lipskiem.

W miejscowościach Markkleeberg i Döhlitz współcześni rekonstruktorzy napoleońscy mają tu swoje obozowiska. Obecnie Markkleeberg to miasteczko na przedmieściach Lipska, a Döhlitz to południowa część Lipska. Bitwa pod Lipskiem do I Wojny Światowej, czyli przez ponad



Monument upamiętniający miejsce otrzymania tytułu marszałka Francji przez księcia Józefa Poniatowskiego.
Fot. z arch. Piotra Zawady



Pałac w Markkleebergu. Fot. z arch. Andrzeja Chyry



Diorama bitwy pod Lipskiem. Muzeum w Dölitz.
Fot. z arch. Piotra Zawady



Autor (pierwszy z prawej) w towarzystwie generalicji francuskiej
w Markkleebergu. Fot. z arch. Piotra Zawady



Markkleeberg – salwa podczas wieczornego przemarszu.
Fot. z arch. Andrzeja Chyry

100 lat była największą batalią w historii, pod względem liczby żołnierzy. W apogeum bitwy siły obu walczących ze sobą stron liczyły około 550 000 żołnierzy. Na terenie przypałacowego parku w Markkleebergu swój biwak mają żołnierze napoleońscy, którzy w większości mieszkają w epokowych namiotach lub szałasach. Sam biwak, który też jest rekonstrukcją historyczną, według mnie jest nawet trudniejszy do wykonania niż sama bitwa. Po rozpaleniu ogniska, siadamy wokół ognia grzejąc swoje kości, umilając sobie czas opowieściami z poprzednich bitew, palimy tytoń w glinianych fajkach i zażywamy tabaki, co rusz wzmacniając się łykiem wina, miodu pitnego, albo piwa i to własnej roboty. Śpiewamy epokowe piosenki, a szczególnie piosenka „pszczołka Maja” ze słynnej animowanej bajki, w naszym wykonaniu i to po niemiecku, wzbudza wśród naszych niemieckich kolegów sporą sensację. Wtedy przyłączają się do nas i śpiewają razem z nami korzystając chętnie z zapasu naszych trunków. Podczas takich biwaków spotykamy żołnierzy z innych

krajów, mających taką samą pasję jak my. Wspólnie się bawimy, wymieniamy napoleońskie doświadczenia i wnosimy wiwaty na cześć naszego wspólnego szefa, Napoleona. Dzięki tym spotkaniom i konwersacjom, niejako przy okazji szlifujemy znajomość języków obcych. Na biwaku zazwyczaj śpimy w namiotach albo przy ognisku pod gołym niebem, na siennikach wypełnionych słomą, przykrywając się kocem lub płaszczem. Z doświadczenia wiem, że taki nocleg w październiku wymaga dużego hartu ducha. Wielu tego nie wytrzymuje i wskakuje we współczesne śpiwory, albo szuka noclegu w pobliskich zabudowaniach, gdyż twierdzi, że aż nazbyt realistycznie rekonstruuje warunki w jakich żyli ówcześni żołnierze. Ja to rozumiem. Trzeba dbać o zdrowie, a sama zabawa w napoleońskich żołnierzy powinna sprawiać przyjemność, dlatego też, jako dowódca grupy przysmykam na to oko. Często zawiązują się znajomości, a czasem przyjaźnie, które trwają wiele lat. Jeden z naszych niemieckich kolegów, którego poznaliśmy w 2008 roku, zaczął uczyć

się polskiego i z roku na rok robi coraz większe postępy, tak więc trzeba uważać co się przy nim mówi. W budynku bramy wjazdowej do pałacu w Markkleebergu, obok parku w którym biwakujemy, można zwiedzić małe muzeum poświęcone bitwie z wieloma polskimi akcentami. Trzy kilometry dalej, w sąsiednim Dölitz, znajduje się obóz koalicji antynapoleońskiej, który warto odwiedzić. W bramie Domu Bramnego w Dölitz, bohaterską walkę korpusu księcia Józefa Poniatowskiego upamiętnia wmurowana w ścianę pamiątkowa tablica. Oprócz tego koniecznie trzeba tam zobaczyć jedno z największych w Europie muzeum figurek cynowych, których jest ponad 100 000 i dioram, zlokalizowanych na trzech piętrach muzeum. Dioramy przedstawiają wielkie bitwy, nie tylko napoleońskie, ale także inne, często drobne wydarzenia, a wręcz tylko sceny. Oprócz wielkiej dioramy przedstawiającej oczywiście bitwę pod Lipskiem, na której możemy odnaleźć figurki przedstawiające polskich żołnierzy, polskie akcenty możemy również znaleźć na innych dioramach, takich



Diorama przedstawiająca wjazd księcia Józefa Poniatowskiego do Krakowa w 1809 roku. Muzeum w Dolitz. Fot. z arch. Piotra Zawady



Markkleeberg Dom Bramny – zbiórka polskich oddziałów Fot. z arch. Andrzeja Chyry



Markkleeberg - obóz napoleoński nocą. Fot. z arch. Andrzeja Chyry

jak: bitwa pod Grunwaldem, bitwa pod Wiedniem, czy wjazd księcia Józefa Poniatowskiego do Krakowa w 1809 roku, oraz wiele, wiele, innych. Kiedy tego dnia już wszyscy z wszystkimi się przywitają, przebiorą w napoleońskie łachy, rozbiją namioty, a dowódcy oddziałów zakończą odprawę dotyczącą planu działań na następny dzień, wtedy tradycyjnie,

Napoleon mianował księcia Józefa Poniatowskiego marszałkiem Francji, jedynego nie Francuza wśród francuskich marszałków. Niestety, miejsce nominacji księcia Józefa na marszałka nie jest zbyt epokowe. Postument upamiętniający to wydarzenie umieszczony jest na trawniku, w pobliżu osiedla bloków mieszkalnych. Już na miejscu, przy monumencie,



Czas na wursta. Fot. z arch. Piotra Zawady

składamy wiązanek kwiatów i zapalamy znicz, by po krótkim przemówieniu księcia Józefa Poniatowskiego do żołnierzy, w którego postać od wielu lat wciela się nasz kolega Bogdan z Sobótki, odśpiewać Mazurka Dąbrowskiego. Uroczystość kończy trzykrotna salwa z muszkietów. Po zakończonej uroczystości każdy wraca na własną rękę. Niektórzy wracają do obozowych ognisk, inni idą na tzw. miasto, a jeszcze inni idą na placyk koło pałacu w Markkleebergu, gdzie można usiąść przy wielkim ognisku, napić się dobrego niemieckiego piwa i zjeść tradycyjnego wursta. Można tam spotkać starych znajomych, z którymi trzeba pogadać i po prostu pośmiać się. Jeszcze inni, zmęczeni długą podróżą z Polski i atrakcjami dnia, idą spać, aby następnego dnia być wypoczętym i mieć siłę do bitwy. Co się tyczy mnie, to jak zwykle po wesołych rozmowach z przyjaciółmi, po mile spędzonych chwilach, dopiero grubo po północy poszedłem spać. A jutro o 7.00 pobudka. A, co mi tam. Nie przyjechałem tu spać. Wyśpię się, jak wrócę do domu.

PIOTR ZAWADA

Budynek Poczty Polskiej przy Heveliusplatz 1/2 w Gdańsku

Okoliczności powstania Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku.

Powstanie Wolnego Miasta Gdańska po zakończeniu pierwszej wojny światowej, sztucznego tworu, posiadającego wiele atrybutów państwa, jednak nieposiadającego statusu państwowego, miało być salomonowym rozwiązaniem, godzącym interesy niemieckiej ludności Gdańska i okolic, oraz nowo odrodzonego po latach zaborów państwa polskiego. Abstrahując od nieracjonalności tego pomysłu, decydenci zapewнили Polsce w Wolnym Mieście szereg uprawnień, zawartych w traktacie pokojowym, zwanym Traktatem Wersalskim. W art. 104 ustęp 1-3 tego traktatu włączyli Wolne Miasto do polskiego obszaru celnego, przyznali Polsce swobodne korzystanie z dróg wodnych oraz infrastruktury portu gdańskiego, nadzór i zarząd rzeki Wisły, nadzór i zarząd całej sieci kolejowej oraz nadzór i zarząd nad komunikacją pocztową, telegraficzną i telefoniczną. To ostatnie uprawnienie dotyczyło tylko komunikacji pomiędzy Polską i tzw. portem gdańskim, czyli wydzielonym obszarem Gdańska. Na podstawie ustępu 6 tegoż artykułu, Polsce przyznano prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta Gdańska. Szczegóły tych postanowień znajdowały się w polsko-gdańskich umowach o charakterze umów międzynarodowych (tzw. Konwencji paryskiej z 9 listopada 1920 r. oraz umowy warszawskiej z 24 października 1921 r.).

Nieprecyzyjne zapisy Traktatu Wersalskiego spowodowały ograniczenie polskich uprawnień w zakresie pocztowym¹. W ten sposób w Gdańsku powstały dwie osobne służby pocztowe: gdańska i polska. Niezależnie od ograniczeń, polski operator pocztowy - Poczta Polska - posiadała między innymi prawo do posiadania budynków, na zasadzie dzierżawy lub własności. Początkowo były to budynki lub pomieszczenia dzierżawione. Z czasem Poczta Polska uzyskała możliwość posiadania własnych budynków.

Okoliczności uzyskania budynku przy Heveliusplatz 1/2

Konferencja Ambasadorów, złożona z przedstawicieli urzędujących w Paryżu ambasadorów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonii, której powierzono zadanie realizacji postanowień Traktatu Wersalskiego, 18 listopada 1920 r. powołała Międzysojuszniczą Komisję Rozdzielczą. W jej skład weszło po jednym przedstawicielu Francji, Wielkiej Brytanii i Włoch². Rolą tego organu było dokonanie podziału ponemieckiego mienia w Gdańsku. Majątek ten w zasadzie przypadł Wolnemu Miastu. Wyjątkiem były tereny i nieruchomości związane z obsługą portu, żeglugi, kolei oraz niektórych urzędów. Port i żegluga obsługiwane były przez niezależny organ, Radę Portu i Dróg Wodnych. Kolejami oraz administracją celną w Wolnym Mieście zarządzała Polska. Państwo polskie posiadało również prawo do powołania w Gdańsku własnej służby pocztowej. Pomiędzy wspomniane instytucje oraz miasto Gdańsk rozdzielono mienie, które było niezbędne do funkcjonowania tych organów. W ramach

tego podziału Polska uzyskała między innymi część budynku (północne skrzydło) byłego Garnizon-Lazarett (szpitala garnizonowego) przy Heveliusplatz 1/2 (określenie, że jest to skrzydło północne jest umowne. Budynek nie leży w osi kierunku północnego. Jego oś skierowana jest w kierunku północno-zachodnim, z wychyleniem ok. 25 stopni od osi północnej). Ten szpital wojskowy zbudowano w latach 1843-1844. Był nowoczesny jak na standardy tamtego okresu. Przede wszystkim budynek posiadał osobny system kanalizacyjny, niezależny od systemu miejskiego. W 1880 r. szpital posiadał 6 oddziałów: wewnętrzny, laryngologiczny, okulistyczny, chirurgiczny, weneryczny oraz osobny oddział więzienny.

Po zakończeniu pierwszej wojny światowej stanowił część masy majątkowej, która została podzielona pomiędzy Polskę a Gdańsk. Podzielono go pomiędzy obie strony. Zbudowany był w kształcie odwróconej litery „L”. Jego północną część od strony Heveliusplatz otrzymała Polska, natomiast Gdańsk zachodnią część od strony An der Schneidemühle. Władze gdańskie w swojej części umieściły biura Arbeitsamtu (urzędu pracy) oraz jeden z komisariatów policji (II Rewir).

Położenie budynku

Budynek dawnego szpitala garnizonowego znajdował się w dzielnicy Hackelwerk³, otoczony ulicami: od północy – Heveliusplatz (ulica Obrońców Poczty Polskiej), od wschodu ul. Rähm (ulica Sukiennicza), od południa Altstadtischer Graben (ulica Podwale Staromiejskie), od zachodu ul. An der Schneidemühle (ulica Tartaczna). Polska część budynku stała frontem do Heveliusplatz. Pod tym adresem budynkowi nadano numer porządkowy 1/2.

W odległości około 10 metrów od frontonu budynku posesja od strony Heveliusplatz odgrodzona była ogrodzeniem⁴, wykonanym z żelaznych prętów, umieszczonych pomiędzy ceglany filarami. W dolnej części znajdował się ceglany murek o wysokości kilku cegieł. W tej części ogrodzenia posesji były dwie żelazne bramy wjazdowe oraz żelazna furtka. Furtka sąsiadowała z bramą, znajdującą się na wprost głównego wejścia. Brama ta zatraciła funkcję wjazdową, gdyż do wejścia prowadził ciąg pieszy wykonany z płyt chodnikowych, obramowanych pasami wykonanymi z kostki brukowej. Należy domniemywać, że swoją funkcję w związku z tym zatraciła również furtka. Skoro ruch pieszych do wejścia głównego odbywał się przez otwartą bramę wjazdową i ciągnącym się za nią chodnikiem, nie było potrzeby otwierania furtki. Druga brama, od strony wschodniej, pełniła funkcję bramy wjazdowej na podwórze poczty. Uzupełnieniem ogrodzenia od strony ul. An der Schneidemühle był drewniany parkan, wykonany z desek o wysokości ok. 3 metrów, okalający budynek nr 12 i dochodzący stąd do granicy budynku Poczty Polskiej od strony elewacji zachodniej. Od wschodniej bramy wjazdowej

do szczytu budynku przy ul. Rähm 3 biegł płot drewniany o wysokości ok. 4 metrów, rozpięty pomiędzy ceglany filarami. W dolnej części był murek prawdopodobnie wysokości czterech cegieł. Pomiedzy trzecim i czwartym filarem umieszczona była drewniana brama, wychodząca na posesję ul. Rähm 3. Z tym ogrodzeniem, wzdłuż drogi wjazdowej na podwórze, po prawej stronie dalszy ciąg ogrodzenia posesji stanowiła ściana szczytowa budynku przy ul. Rähm 3, a za nim wysokości na ok. 7 metrów mur ceglany. Południową granicę stanowiły garaże na samochody pocztowe (wysokie na ok. 4 metry). Ostatnim elementem ogrodzenia na podwórzu, od garaży do krawędzi granicznej polskiej części budynku⁵ był drewniany parkan o wysokości ok. 2,5 metra. Jego przebieg był nieregularny; odgradzał część posesji poczty od posesji Arbeitsamt.



Rycina 1. Położenie budynku Poczty Polskiej w Gdańsku

Instytucje zlokalizowane w budynku

Polskie władze otrzymany budynek oddały do dyspozycji Poczty Polskiej. Umieszczono w nim dwie instytucje - Dyрекcję Pocht i Telegrafów RP⁶ oraz Polski Urząd Poczto-Telegraficzny⁷. Zwierzchnikiem wszystkich dyrekcji w Polsce był Minister Pocht i Telegrafów. Gdańska polska dyrekcja pocztowa⁸ była jedną z dziewięciu polskich okręgowych jednostek nadrzędnych w strukturze organizacyjnej Poczty Polskiej. Jako jedyna funkcjonowała poza granicami kraju i jako jedyna posiadała tak małą liczbę podległych jednostek - trzy urzędy pocztowe: Polski Urząd Poczto-Telegraficzny Nr 1 przy Heveliusplatz 1/2, Polski Urząd Poczto-Telegraficzny Nr 2 na gdańskim dworcu głównym, Polski Urząd Poczto-Telegraficzny Nr 3 w gdańskim porcie. Poszpitalny budynek musiał być dostosowany do nowej funkcji. Wymagało to wykonania projektu przebudowy wnętrza. Należało przede wszystkim zamurować wszystkie przejścia do zachodniego skrzydła budynku, przekazanego władzom gdańskim. Projekt przebudowy został zatwierdzony 11 listopada 1924 r. przez Baupolizeilich für die Stadt Danzig⁹. Według dotychczasowej historiografii, Dyrekcja Pocht i Telegrafów RP wprowadziła się do budynku w czerwcu 1924 roku. Państwowy Urząd Poczto-Telegraficzny musiał poczekać na adaptację pomieszczeń dla swojej działalności.

Wnętrze zaprojektował Czesław Świąłkowski, gdański architekt pochodzący z Wielkopolski. Duży budynek dał Poczcie Polskiej możliwość uruchomienia w nim centrali telefonicznej i telegraficznej. Otwarcie miało miejsce 5 stycznia 1925 r. Władze gdańskie zakwestionowały prawo Polski do prowadzenia otwartych usług pocztowych dla ludności miasta, głównie Polonii. Złożyły formalny protest do Wysokiego Komisarza Ligi Narodów. Finalnie, w oparciu o opinię Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze z 16 maja 1925 r., 19 września sprawę rozstrzygnęła Rada Ligi, potwierdzając, że polskie uprawnienia pocztowe w Gdańsku obejmują także usługi dla ludności miasta.

Uroczystość otwarcia Polskiego Urzędu Poczto-Telegraficznego Nr 3 przy Heveliusplatz 1/2 w Gdańsku uświetnił Komisarz Generalny RP Henryk Strasburger. Przybyli też przedstawiciele polskich instytucji w Gdańsku. Poświęcenia dokonał proboszcz ks. Franciszek Rogaczewski. Trzeci polski urząd pocztowy w Gdańsku był urzędem wiodącym, nie tylko dlatego, że znajdował się w tym samym budynku co dyrekcja. Po pierwsze, uzyskał uprawnienia urzędu przeznaczonego do obsługi prywatnych klientów przychodzących do tego urzędu. Po drugie, uruchamiał połączenia telegraficzne i telefoniczne - stąd dodatek w nazwie „Telegraficzny”, którego nie miały dwa pierwsze urzędy¹⁰. Spełniał zadania służby pocztowej w zakresie przyjmowania i nadawania przesyłek listowych, przekazów pieniężnych, paczek, komunikacji telegraficznej (tylko telegramy służbowe i państwowe) i komunikacji telefonicznej (uruchomionej później, 3 marca 1930 r.). Stosownie do obowiązujących przepisów pocztowych, w których urząd wiodący w danej miejscowości musiał mieć numer jeden, w 1926 r. dokonano korekty numeracji polskich urzędów pocztowych w Gdańsku. Urząd przy Heveliusplatz otrzymał numer 1, a numer 3 przydzielono urzędowi w porcie. Numer 2 zachował urząd dworcowy.

(Cdn)

JAROSŁAW TULISZKA

1 Zasięg terytorialny polskiej służby pocztowej w Wolnym Mieście Gdańsku nie obejmował całego obszaru Wolnego Miasta, a jedynie część obszaru samego miasta Gdańska. Ponadto władze gdańskie usiłowały ograniczać zakres działalności pocztowej.

2 Ambasador włoski uczestniczący w posiedzeniu Konferencji zastrzegł sobie prawo podjęcia późniejszej decyzji w sprawie uczestnictwa przedstawiciela tego państwa w nowo powstałej komisji.

3 Dziś jest częścią Gdańska zwanej Zamczyskiem, od XIX w. będącej częścią Starego Miasta, obecnie dzielnicy Śródmieście.

4 Należy przypuszczać, że było to ogrodzenie dawnego szpitala garnizonowego od strony Heveliusplatz.

5 Przed „ślepyimi” schodami od strony podwórza prowadzącymi do zamurowanego wejścia na drugim piętrze.

6 Od 1 listopada 1933 r. dodano w nazwie „Okręgu” oraz kolejny numer dyrekcji, czyli „9”.

7 Początkowo posiadał Nr 3. W 1926 r. zmieniono na Nr 1.

8 Istniała również gdańska dyrekcja pocztowa, zwierzchnia instytucja służby pocztowej Wolnego Miasta Gdańska.

9 Państwowy Urząd Policji Budowlanej w Gdańsku - odpowiednik dzisiejszych wydziałów budownictwa w urzędach miejskich.

10 Oficjalne nazwy: Polski Urząd Poczto-Telegraficzny Nr 1 [portowy - JT], Polski Urząd Poczto-Telegraficzny Nr 2 [dworcowy - JT], Polski Urząd Poczto-Telekomunikacyjny Nr 3 [w budynku Dyrekcji Pocht i Telegrafów RP przy Heveliusplatz 1/2 - JT]. W napisach na budynkach pocztowych zamiast skrótu wyrazu „numer” umieszczano nazwę miasta, np. Polski Urząd Poczto-Telegraficzny Gdańsk 2.



Okiem lokalnego przewodnika

Gdański Montmartre

1 września 2024 roku lokalni przewodnicy zakończyli kolejny sezon oprowadzania turystów i mieszkańców Gdańska po 8 dzielnicach. Piękno tych miejsc pozostaje nadal do odkrycia.

Zatrzymajmy się na Peterszawie (Zaroślak) nad kanałem Raduni i podziwiamy z Mostu Fortecznego piękno portalu, które stworzyła przyroda jak i ręka mieszkańca, Pana Mariusza, który od wielu lat jako jedyny pielęgnuje tu ogródek. Ulica Biskupia ma swój „Montmartre”. Tuż przy schodach biegnących do Domu Walmistrza zatrzymuje nas feeria kwiatów. Jest to dzieło dwójga mieszkańców kamienicy przy tym ogrodzie.

TEKST: JOLANTA KAJZER, POETKA I PRZEWODNICZKA PO BISKUPIEJ GÓRZE

FOTO: ADAM KAJZER



Wycieczka z Naszym Gdańskiem

Sopot i Gdynia z okien autokaru

We wtorek 16 lipca 2024 roku odbyła się kolejna w tym roku wycieczka z przewodnikiem organizowana przez Stowarzyszenie „Nasz Gdańsk”, którą poprowadził wiceprezes Stowarzyszenia, Stanisław Sikora.

Gdańsk z okien autokaru obserwowaliśmy już na wycieczce 29 kwietnia, ale teraz mogliśmy zobaczyć nasze miasto od jeszcze innej strony. Na al. Jana Pawła II na Zaspie widzieliśmy głaz, upamiętniający miejsce odnalezienia w 1991 roku szczątków 38 obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku. Zbliżając się do Sopotu, na ścianie bloku na ul. Jakuba Wejhera 3 zobaczyliśmy zegar słoneczny. Nieco dalej ukazała się na horyzoncie hala widowiskowo-sportowa Ergo Arena, położona na granicy Gdańska i Sopotu i po chwili byliśmy już w pobliżu Hipodromu Sopot. Wybudowane pod koniec XIX wieku tory wyścigów konnych w Sopocie miały dodać prestiżu kąpielisku. Jak zauważył Franciszek Mamuszka w „Bedekerze Sopotkim”



Molo w Orłowie i klif Kępy Redłowskiej

(1981): „W okresie międzywojennym sopockie pole wyścigowe należało do znanych w północnej Europie. Do organizowanych wówczas zawodów stawali jeźdźcy różnych narodowości, w tym także Polacy”. W 1975 roku odbyły się w Sopocie III Mistrzostwa Europy w Powożeniu, na których wystąpił jako zawodnik mąż brytyjskiej królowej i prezes Międzynarodowej Federacji Jeź-



Pomnik-ławeczka Antoniego Suchanka w Orłowie



Popiersie kpt. ż.w. Karola Olgierda Borchardta na Uniwersytecie Morskim w Gdyni

dzieckiej książkę Edynburga Filip (1921-2021).

W Gdyni mieliśmy trzy postoje, które pozwoliły bliżej poznać wybrane miejsca. Pierwszy przystanek zrobiliśmy o godz. 10:00 w Orłowie i pieszo udaliśmy się na molo z 1934 roku. Spędziliśmy czas, podziwiając piękne widoki i oddychając morskim powietrzem. Tadeusz Waclaw Ziółkowski napisał w przewodniku „Wybrzeże polskie” (1929), że Orłowo to „jedna z najpiękniejszych miejscowości na wybrzeżu polskim” i że „jest stamtąd najpiękniejszy widok na morze polskie”. To miejsce do dziś zachwyca. Nie mogło też zabraknąć odwiedzenia pomnika-ławeczki wybitnego malarza marynisty Antoniego Suchanka (1901-1982). Ruszyliśmy w dalszą drogę autokarem w kierunku Kępy Redłowskiej.

Minęliśmy budynek Uniwersyteckiego Centrum Medycyny Morskiej i Tropicznej. To w nim w 2019 roku odsłonięto tablicę upamiętniającą dr. Józefa Jakóbkiewicza (1892-1953), który w latach 1919-1923 przyczynił się do uratowania ponad 800 polskich dzieci z Syberii (zob. „Nasz Gdańsk”, listopad 2021, s. 8).

Przy ul. Legionów zobaczyliśmy Cmentarz Obrońców Wybrzeża, na którym spoczywa płk Stanisław Dąbek, dowódca Lądowej Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939. Analityk kampanii wrześniowej płk Marian Porwit w książce „Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku” (1978) napisał: „Lądowa Obrona Wybrzeża stoczyła w ciągu dziewiętnastu dni co najmniej 110 walk. Któż dywizja może się równać z Grupą płka Dąbka?” Lądowej Obronie Wybrzeża i obronie Kępy Oksywskiej poświęcony był program TV „Było... nie miało – kronika zwiadowców historii” 28 lutego 2009 roku (<https://www.youtube.com/watch?v=uR8dSv8qTEo>). Autorzy programu zauważyli, że „pech historyczny polegał na tym, że losu dziesięciu tysięcy walecznych nie wziął na warsztat, ani żaden wielki pisarz, ani filmowiec i w powszechnym obiegu historycznym zionie dotkliwa, krzywdząca bohaterów pustka”.

Minęliśmy III LO im. Marynarki Wojennej w Gdyni, jedną z najlepszych szkół średnich w Polsce. To tutaj w 1995 roku odbyła się pierwsza w Polsce matura międzynarodowa. Uczniowie tej szkoły regularnie osiągają sukcesy w olimpiadach przedmiotowych. Od 1990 roku dyrektorem Gdyniejskiej Trójki jest świetny nauczyciel geogra-

fii Wiesław Kosakowski., który powie-dział absolwentom na zakończenie nauki w klasach maturalnych w 2020 roku (<https://www.youtube.com/watch?v=eF-DT9ExhQ50>): „Vir honestus et bonus civis. Człowiek godziwy i dobry obywatel. Ta szlachetna dewiza Szkoły Rycerskiej jest także dewizą Gdyniejskiej Trójki, a że szlachectwo zobowiązuje, to absolwenci naszego liceum winni być wierni jego dewizie. (...) Proszę, pamiętajcie o tym, że jeśli nie będziecie mieli na swoje życie własnego planu to staniecie się częścią cudzego i to częścią traktowaną bardzo przedmiotowo. W tej sytuacji nie ma mowy o tym abyście panowali nad różnymi życiowymi zdarzeniami, które pozostawione same sobie, nie mające złudzeń, zawsze przybiorą jak najgorszy obrót. Zachęcam Was do otwierania się na innych ludzi, oraz do sięgania po książki i te papierowe i te elektroniczne, ale z wielu różnych, nawet przeciwstawnych półek. Nie czytając wcale, czytając niewiele, lub czytając książki tylko z jednej półki, bardzo się ograniczamy. Tak ograniczeni podatni jesteśmy na jednostronne i stereotypowe ocenianie innych ludzi i także postrzeganie wydarzeń, w których uczestniczymy lub których jesteśmy świadkami”.

Jadąc al. marsz. J. Piłsudskiego widzieliśmy po jej jednej stronie dwa rzędy buków pospolitych. Aleja bukowa ma długości ok. 600 m. W 2022 roku grupę tych 56 drzew ustanowiono pomnikiem przyrody. Portal Gdynia.pl poinformował, że buki te „są obecnie jednym z najważniejszych i najcenniejszych elementów zieleni w Gdyni”.

W pobliżu budynku Wydziału Nawigacji Uniwersytetu Morskiego w Gdyni zrobiliśmy przerwę i był czas wolny na indywidualne zwiedzanie okolicy. W 2016 roku w hallu tego budynku odsłonięto popiersie kpt. ż.w. Karola Olgierda Borchardta (1905-1986). Ten wybitny marynarz prowadził tutaj wykłady z nawigacji morskiej (na Biskupiej Górze w Gdańsku w Szkole Podstawowej nr 21 jest wyeksponowana marynarka munduru K.O. Borchardta, która była inspiracją do projektu obwoluty jego książki „Znaczy Kapitan”).

Udaliśmy się w dalszą drogę autokarem i w pobliżu skrzyżowania ulic Żeromskiego i Św. Piotra zwrócił naszą uwagę dom, stanowiący pozostałość przedwojennej Dzielnicy Chińskiej, kontrastujący z wyższymi okolicznymi budynkami. W tej części miasta mieszkała najuboższa ludność Gdyni. Na rogu

ul. Derdowskiego i Żeromskiego widzieliśmy przedwojenny Dom Bawelny. W gdyńskim porcie podjechalismy pod budynek Dworca Morskiego (1933 rok). Dawniej przy pobliskim nabrzeżu cumowały polskie transatlantyki. Obecnie można tu zobaczyć największe statki pasażerskie świata. Widzieliśmy cumujący norweski statek Viking Venus o długości 228 m, który wypłynął 13 lipca ze Sztokholmu, 15 lipca był cały dzień na morzu i wpłynął rano w dniu naszej wycieczki do gdyńskiego portu, ale jeszcze tego samego dnia miał się udać dalej i przez Bornholm, Kopenhagę, Oslo, 25 lipca wpłynąć do Bergen. Viking Venus popłynął w taki rejs też w 2025 roku.

Po godz. 13:00 dojechalismy do Cmentarza Marynarki Wojennej na Oksywiu. Stanisław Sikora opowiedział o historii cmentarza, a Urszula Östberg, Generalny Sekretarz Polka Interna-

tional, przybliżyła postać pochowanego tutaj w tym roku kpt. Wiesława Kapergren-Kapturowicza (1933-2024). Jego działalność można śmiało porównać z działalnością dr. Józefa Jakóbkiewicza. Danuta i Wiesław Kapergren-Kapturowicz napisali w artykule pt. „Bilans dobrych serc” w „Nowej Gazecie Polskiej”, polskim dwutygodniku wydawanym w Sztokholmie (30.04.2017, <https://polonica.se/onewebmedia/393.pdf>): „Wyjeżdżając z Polski w lipcu 1973 roku (nie z własnej woli), nawet nie przeszło nam na myśl, że opuszczamy ją, i naszą kochaną Gdynię, na ponad 43 lata... Dzisiaj, patrząc z perspektywy tego czasu, możemy powiedzieć z całą pewnością, że naszej Ojczyzny nigdy nie opuściliśmy – zawsze była w naszych sercach. Naszą działalność o charakterze patriotycznym, charytatywnym oraz ukierunkowaną na szerzenie kultury polskiej rozpoczęli-

śmy w Szwecji w 1975 roku. (...) Naszym mottem było: „Nie wolno być obojętnym na ludzkie nieszczęście, zwłaszcza gdy wrażliwość na potrzeby innych jest w dzisiejszych czasach coraz bardziej towarem deficytowym”. (...) Szwedzka gazeta napisała o nas w 2000 roku: De har aldrig glömt Polens fattiga. (Oni nigdy nie zapomnieli o biednych w Polsce)”.

Z Cmentarza Marynarki Wojennej jest wspaniały punkt widokowy na morze. Na horyzoncie dostrzegliśmy okręt ORP Toruń. Przed godz. 14:00 wyjechalismy z Oksywiu w drogę powrotną do Gdańska. Wycieczka Stowarzyszenia „Nasz Gdańsk” ze świetną narracją na całej trasie prowadzącego pozwoliła nam jeszcze bardziej docenić wyjątkowe miejsca leżące tak blisko Gdańska.

TEKST I FOTO: ADAM KAJZER
PRZEWODNIK PO WIELKIEJ ALEI LIPOWEJ

Opowieści z Naszego Gdańska poezją pisane

Jesień...

Nie ma większego znaczenia... Czy witamy ją w naszych progach jak wytęsknioną przyjaciółkę? Czy wręcz przeciwnie – nie możemy się doczekać kiedy już sobie pójdzie, niczym nieproszony gość. Cokolwiek by o niej nie mówić, jedno jest pewne – przyjdzie. I czy chcemy czy nie chcemy, przez jakiś czas będzie nam wytrwale towarzyszyć.

Jakie oblicze ma dla nas w tym roku? Co przyniesie? Co skrywa? Skąd wiemy, że jest już tuż za rogiem? I czy da się z nią zaprzyjaźnić? Sprawdźmy to razem...

Data podróży

Lato ciężkimi krokami
odchodzi na spoczynek
słońce zmęczone
pracą do zmierzchu
chmury jak dywany
wyścieliły niebo
ptaki najlepiej wiedzą
kiedy czas na pożegnanie lata
bociany bezbłędnie
-już od czasów Faraonów-
odczytują datę podróży

serce rwie się
do odlotu
czekam na skrzydła
by dołączyć

Wanda Rogalewska

Jesień już puka

Jesień już puka cichutko do drzwi
pory roku mijają jak życie człowieka,
lato odchodzi, by jak Włóczykij
z ptakami lecieć do ciepłych krain, daleko.

Złotem i purpurą w poszumie wiatru
opowieść się snuje,
małe pajęczki tkają pajęczkę swe tiule,
by w słońcu jak nici złote załśniły,
by ziemię z niebem złączyły.

I jeszcze motyl z jesiennym krzewem
w kolory gra.
Wszystko przemija i ślady wspomnień
w sercu zostają,
bo w życiu wszystko ma swój czas.

Nim szarość przykryje dywan
pod stopami wielobarwny - natury cud
zmysłami chłoń, w pamięci zachowaj
jak słodki miód.

Zima otuli świat biało-srebrnym szalem,
starą książkę wezmę do ręki,
nowe karnie w kolejce na półce ustawię.

Słowo w ciszy utkane przegoni wiatr jesienny,
chmury i z serca nostalgii cień.

Kubek z herbatą, śpiący kot na kolanach,
snute marzenia rozjaśni dzień.
To jak osłoda i obietnica,
że gdy zniknie biała śniegu pierzyna
zapachem kwiatów wiosnę powitam.

Krysia Bucholc

Mokra jesień

Jestem dzisiaj zakochana w tej jesieni
W mgieł tumanach co się niosą nad polami
Stare wierzyby rosochate w kropkach deszczu
A w powietrzu się unosi zapach ziemi



Ja wciąż jestem zakochana w tej jesieni
Idąc parkiem po dywanie złotych liści
Co szeleszczą i coś szepczą pod stopami
Kiedy barwią w czerwień złotą
Moje myśli

Cichy wieczór koc herbata dobra książka
Kot co mruczy swą piosenkę na kolanach
A za oknem ciągle widać parasole
Fotel skrzypi chce przegonić melancholię
Och jak kocham takie chwile
Tą deszczową szarą jesień dzisiaj wolę

Stefania Stankiewicz

Niebawem jesień...

mżawka w duszy
dotrzymuje kroku tej za oknem

jest coś fascynującego w kolorach szarości
dostojne i chłodne skrywają przeszłości
tajemnice
otaczają ze wszystkich stron
wilgotną melancholię

na grzbiecie kota mienią się srebrzyste krople deszczu
wiatr go do domu przywiał
przyciągnęło domowe ognisko

poranna kawa nabiera smaku nostalgii
zapowiada wizytę dumnej rdzawej damy

przybędzie niebawem nie poczeka na zaproszenie
słuszne posunięcie
już dawno zgubiłam jej adres

przejdzie się po ogrodzie
zabierze ze sobą radość zieleni
ogłosi królestwo czerwieni i żółci
znów za wiosną tak bardzo będę tęsknić

spróbuję jej całkiem w tym roku nie skreślać
dam szansę, by pokazała co z sobą przynosi

Joanna Radziszewska

Jesienny artysta

jesień pozazdrościła
artystom
a może tak nie było wcale
może artysta weną błysnął
w jesiennym się
zanurzył szale

malował wzgórza
i ogrody
barwy mieszając na paletce
babiego lata nici płatał



astrów jesiennych
barwił kwiecie

potem zaprosił na wernisaż
w dzień co się słotnym
zaczął świtem
zaprosił zimę gdy liść opadł
a świat się zimą
chłodem witał

Maria Pieczonka

Park jesienią

Tak niedawno park w zieleni tonął
Kwiaty niosły duszący aromat
A już jesień w parku zawitała
Liście złotem czerwieni ubrała

Tak urocz w zieleni
Liście się mieniły
To blask słońca dodawał urody
Z tej zieleni rodziły się siły
Do przyjaźni miłości i zgody

Jesień weszła do parku ochoczo
I już sezonem zieleni nam ochłodzi
Chociaż słońce promieniem pociesza
Nie raz miłość jesienią się rodzi

Założyła kolorową suknie
W barwach złota czerwieni i wrzosu
W ręce pędzel nim maluje drzewa
Gęste farby rozprowadza rosą

Już powoli świat zmienia kolory
Nasycone różnymi brawami
Brąz kasztanów błyszczy się na ziemi
Złotą jesień za to podziwiamy

Stefania Stankiewicz

Dwa piece

Dwa piece w domu stały. Nie było w nim
już nic więcej.

Dwa piece w pokoju. Bez mebli, pustym.
W ciemnościach umbrzy buzował tylko
ogień.

Niczym drogie wino.
Przeglądały się sobie ukradkiem, stając
się kumoszkami z holenderskich obrazów.
Bielą kryży, drogami zmarszczek i biografią
w oku. Tysiąca wspomnień w nasyconych
barwach.

Dziwny był to dialog i dla nich swoisty.
Grzałam się w ich ciepłe, wciąż wpatrując w
obraz. Myśląc - chyba są mi znane.

Gdy zechciałam opisać ogień, który się w
nich pali, porwał mnie mój własny. Poszłam
za nim dalej, kosztując mego czasu przemijanie.
Jak pani za zwierzęciem, co się rwie w nie-
znane.

Paulina W Ryterska

Jesienny wiatr

Lato już minęło.
Nastał jesienny czas.
Słońca coraz to mniej
Gdzieś za chmury skrywa się.
Dni chłodniejsze stają się
Wraz z poszumem wiatru,
Kasztany, żołądź i orzeszki z drzew spa-
dają.
Rude wiewióreczki, radośnie ogonkami
machają, po drzewach biegają.
Sprytnymi łapkami orzeszki przebiegają.
Zapasy na zimę do swych spiżarni w dziu-
plach odkładają

Ptaki w klucze szyki swe formują.
Do ciepłych krajów już odlatują.
Niebo, łaskawie otwiera swoje progi.
By nie zagubiły drogi.
Jesień już nastała.
W piękne barwne liście się odziała.
Jesienny wiatr, muzykę na listeczkach gra.
Deszcz mu wtóruje.
W jesiennie liście, kroplami, deszczu, rytmy
wystukuje.
Duet nastrojony, na jesienny koncert już
gotowy.
Nagle, wiatr się zerwał!!
Jak szalony, pannę jesień,
do tańca porwał.
Tańcowali przez dzień cały.
Wirowali nad rzekami i polami.
W lasach, parkach, pod strzechami, różne
piruety wyczyniali
Jesień tak się roztańczyła, że aż barwne
liście pogubiła.
Wtem, wiatr uciął, całkowicie ustał.
Taniec zakończony.
Panna jesień posmutniała, bo bez odzienia
już została.
Została teraz, tylko sama.
Czeka ją niestety długi sen, by znów za rok
obudzić się.

Regina Józwik

Jesienne dziewczyny

Już jesień złoci
drzewa w parkach,
w korale stroi jarzębiny,
dnie coraz krótsze
a na ławkach siedzą
jesienne znów dziewczyny.

Barwne jak ptaki
przystrojone w sukienki
jak jesienne drzewa,
w dłoniach bukiety
astrów złotych i włosów
srebrne wiatr rozwiewa.

Nim zima przez świat
się przetoczy
wyciągną z szafy czapki, szale
jeszcze pod słońce
mrużą oczy
by na królewskie ruszyć bale.

Przyjedzie książę
swą karetą, stangret
na koźle z biczem trzaśnie
zbiegną po schodach
gubiąc bućki
zegar wybija północ właśnie.

Maria Pieczonka

Jesienny wieczór

Lecą liście brązowe i złote
Wiatr je goni
Jak ptaki w przelocie
Coraz częściej od pól wieje chłodem
Z szarą mgłą zmierzch szybko nadchodzi
Za milczącym sennym ogrodem
Słyszę ptaka co po bagnie brodzi
Nigdy więcej i nigdy żarliwiej
Nie patrzyłam tak w głębie wszechświata
Błądząc wzorkiem po białych obłokach
Tuląc brzozę jak dłoń swego brata
Okruch szczęścia mi dany

Bym patrzyła w pokorze
Na obraz mi znany i niezany
Zakochana w jesiennym wieczorze

Stefania Stankiewicz

Jestem Jesienią

Zapachem bladych kwiatów
na jeziorach życia
o świcie
czekam na dotyk rosy
aby nigdy nie stać się
twoją nadzieją

twoim zmierzchem
błądzimy znowu wokół
siebie jakbym była
twoją jesienią
przecież moje liście
dawno już opadły
i nie masz nawet
czego zbierać po mnie

Wanda Rogalewska

Jesień

Zapomniany nieba lazur.
Już wakacje w nas pamięci.
Powrócili z Krety, Mazur.
Wrzesień swym spacerem, nęci.

Takiej barwy nabrał las.
Chcę go dotknąć, zapamiętać.
Bo tak szybko mija czas.
Trzy miesiące i już święta.
Będzie biało i prześlicznie.
Oczy cieszę, maluję myśli.
Jesień widzę romantycznie.
Vivaldi nocą mi się przyśni.

Trochę zimniej niżli latem.
Trochę wiatru, słońca wiele.
Zadowolony jesiennym kwiatem.
Piszę w wrześnieową niedzielę.

Co pamiętam z barw Norwida?
Wyśpiewanych w pieśniach.
Wiersz Tuwima tu się przyda.
Też to co zostawił Leśmian?

Te obrazy to zachęta.
Porównanie czasów.
Dziś brak tego kto pamięta.
Jaki był kolor pól i lasów.

Marian Domachowski

Niedziela jesienna

Była druga, tydzień minął.
Dziś jest trzecia ta wrześnieowa.
Malarz czasu niczego nie pominął.
Parki, lasy, sady przemalował.

Inny obraz mnie urzeka.
Zapatrzone węż z zachwytem.
Nie dbam o to, że coś ucieka.
Czy Kreda była przed Neolitem ?

Rolnik zbiera ostatni plon.
Z sadów owoce znikają.

Też niezmiennie woła dzwon.
By podziękować za urodzaje.

Częściej patrzę teraz w chmury.
Tam lotników płyną klucze.
Odlatują taki zew natury.
Wiosną tu ze śpiewem wrócą.

Marian Domachowski

Pani Jesień

Pani Jesień już pod domem,
za płotem, w ogrodzie

Czerwienią i złotem
urzeka na co dzień
Paraduje w pięknym kapeluszu
z jesiennych liści,
z różowych hortensji
i winogron kiści

Tańczy z wiatrem w polu
na jesienna nutę
w sukni z ziół, liści i babiego lata
przepięknie usnutej

Wiatr figlarz unosi ją do góry
dmucha, pogwizduje,
przegarnia nią chmury
On tę aurę czuje

Pani Jesień z lasu niesie
grzybów kosze
wystrojona w słoneczniki
i piękne kalosze

Częstuje owocami
niesie nam pyszne warzywa
a tak między nami
czasem bywa złośliwa

trąci z rana chłodem
prowadzi w kałuże
lecz kocham ją za jej urodę,
za jesiennie róże

pachnie miodem, świeżym chlebem
kocham klimat taki
trzyma kontakt z niebem
poprzez odlatujące już ptaki

Maluje nam rumieńce
Dostarcza wciąż doznania nowe
prezentuje piękne wieńce
także dożynkowe

Moja Ty Jesieni
Piękne masz oblicze
Choć posiadasz kilka cieni,
Blasków Twych nie zliczę.

Jola Korczak

Podarowałaś mi...

podarowałaś mi
jesieni
bukiety wrzosów
kłosy złote
podarowałaś
kosze jabłek
grona jarzębin
gdzieś za płotem



podarowałaś
traw bukiety
pachnące ciepło
świeżym sianem
i krople rosy
co na trawie
srebrzą się w słońcu
wczesnym ranem

gniazda bocianie
puste teraz
krzyki żurawi
w wodnej toni
podarowałaś
serca bicie
i dłoń przyjazną
w mojej dłoni

Maria Pieczonka

Przytulić jesień...

Jak mija ci ta jesień?
Czym zmysły twoje karmi?
Co opowiada skrycie?
Jakie przyniosła z sobą skarby?

Na spacer gdzie zabrała?
Barwami swymi kusi?
Czy już ją polubiłeś?
Na skrzydłach dni unosi?

W co sny twoje ubiera?
Marzenia jakie budzi?
Co planowała wczoraj?
Jakich przyprowadziła ludzi?

Co nuciła dziś nad ranem?
Co obiecała cicho?
Czy dasz jej tę nadzieję?
I będziesz z nią już blisko?

Joanna Radziszewska

Cokolwiek by nie było... Jakkolwiek by się nie działo... Popatrzmy na nią życzliwie... A będzie lżej się żyło...
Z życzeniami pogodnej, barwnej i serdecznej jesieni trójmiejscy poeci spotykający się w Salonie Pięknego Słowa
Stowarzyszenia NASZ GDAŃSK



Klub Motława działa!

Minęły wakacje!

Dzieci wróciły do szkół, a seniorzy Motławy do klubu na czwartkowe spotkania i na zajęcia poniedziałkowe Kółka Robótek Ręcznych.

Po przebytej chorobie wróciła też do Klubu nasza liderka Helena.

Wycieczka na Kaszuby

W kilka dni po pierwszym spotkaniu klubowym mieliśmy okazję uczestniczyć w wycieczce na Kaszuby. Byliśmy w okolicach Stężycy, na obszarze Kaszubskiego Parku Krajobrazowego. Z zadowoleniem zapamiętano tę wyprawę, jej zalety krajoznawcze i bardzo smakowity obiad.

Mieliśmy też interesujące warsztaty kulinarne, podczas których jako przykład zdrowego odżywiania przygotowano wspólnie pyszną zupę dyniową, zjedzoną potem przez wszystkich obecnych. Bardzo pożyteczne i smakowite warsztaty.

1 października - Dzień Seniora

Cały październik jest ożywiony różnymi wydarzeniami związanymi z seniorami. W tym roku tuż przed początkiem października miało miejsce ważne dla seniorów wydarzenie gdyż rozpoczęła działalność nowa Gdańska Rada Seniorów. Jej przewodniczącym został Aleksander Żubrys, który przewodniczył także w poprzedniej kadencji Rady.

W październiku wydarzeniem, które zgromadziło około 500 osób, był do-

roczny Bal Seniorów, zorganizowany 11 października przez Fundację Gdańską w hali MTG Amber Expo. Wielka impreza rozrywkowa, integrująca seniorów gdańskich w radosnej atmosferze zabawy. W balu, oprócz przedstawicieli 83. gdańskich klubów i kół seniorów uczestniczyli również członkowie Gdańskiej Rady Seniorów, organizacje kombatanatów, wolontariatu, Zarząd Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów oraz Zarząd i podopieczni Ośrodka Pomocy Rodzinie.

Były też obecne panie: Prezydent Aleksandra Dulkiwicz i wiceprezydent Monika Chabior, które wręczały wyróżnionym nagrody przyznane w konkursie „Aktywni Seniorzy”. Nagrody te dotyczą osób, grup i miejsc, które wspierają seniorów w ich codziennym życiu, są nie tylko dowodem uznania ich postaw ale przykładem- wzorcem do naśladowania dla innych.

„Śniadanie dla Seniora”

Ważnym dla seniorów wydarzeniem było także „Śniadanie dla Seniora”, które miało miejsce w gościnnym hotelu Mercure (były Heweliusz). Na zaproszenie dyrekcji hotelu zjawili się nasi seniorzy w dużej grupie by wraz z innymi seniorami świętować 45-lecie hotelu i cieszyć się wzajemną bliskością i moż-

liwością nawiązania więzi między senioralnej. Duża sala wypełniona stolikami, wspaniale zaopatrzony bufet i staranna obsługa dopełniały poczucie radości. Ta bardzo sympatyczna impreza jest widomym znakiem dla seniorów, że ich los nie jest obojętny dla ludzi dobrej woli. Doceniają okazywane im w ten sposób zainteresowanie i to się liczy najbardziej.

W spotkaniu uczestniczyli także oficjalni goście: Wiceprezydent Gdańska Piotr Grzelak, radny miejski Maksymilian Kieturakis, pamiętany przez seniorów w roli Przewodniczącego Dzielnicowej Rady Śródmieście, bardzo ofiarnie wspomagający seniorów w czasach pandemii i Organizator Parady Niepodległości w Gdańsku.

Była Dyrektorka Hotelu, Pani Sylwia Gadomska, witająca serdecznie wszystkich zaproszonych. Towarzyszył jej Dyrektor Operacyjny Krystian Kubas, również znany z poprzednich tradycyjnych „Śniadań dla Seniorów” w hotelu Novotel.

Po powitaniu przez Panią Dyrektor piękne podziękowanie wygłosił Wiceprezydent, wypowiedział się również Organizator Parady Seniorów, dziękując przy okazji naszym klubowym koleżankom za akcesoria w barwach narodowych, wykonywanych na 11 listopada.

W rewanżu za serdeczność i znakomity poczęstunek nasz liderka Helena podziękowała i wręczyła piękne kwiaty Pani Dyrektor, a nasze koleżanki podały białe-czerwone szaliki i przypinki własnej roboty wszystkim oficjalnym gościom.

Takie zdarzenia wiele znaczą dla seniorów, dają im satysfakcję, wzmacniają wzajemne kontakty i wzmagają poczucie swego miejsca w społeczeństwie.

Wielkie Dzięk!

KRYSTYNA TYLMAN
Foto: SYLWIA SZULC



Tu otrzymasz w Gdańsku miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej:

Galeria „Mała Żabka”, Głównie Miasto, ul. Tkacka 19/20, pon.- pt. godz. 11.00 do 17.00.

Urząd Miejski w Gdańsku, ul. Nowe Ogrody 8/12, pon.- pt. 8 -16 (parter przy dyżurce ochrony)

Instytut Kultury Miejskiej w Kunszcie Wodnym, Targ Rakowy 11, pon. - pt. 10 -20, sob.- nd. 10 -16

Pomorskie Centrum Informacji Turystycznej Brama Wyżynna, Wały Jagiel. 2A pon. – sob. 9 - 17

Piekarnia-Cukiernia “Pellowski” Stare Miasto, ul. Podwale Starom. 82, pon. - pt. 6 -19, sob. 6 -17

Cukiernia Paradowski Wrzeszcz Dolny, ul. Wajdeloty 11, pon. - pt. godz. 9-18, sob. 9-14

Stowarzyszenie SALOS, Orunia ul. Gościnną 14, wt. godz. 9-10, czw. 16 -17.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna „Filia Gdańska”, Głównie Miasto ul. Mariacka 42, pon., wt., czw., pt. godz. 10 - 18, środa 9 -15 (tu dostępne są 3 ostatnie numery miesięcznika)

WiMBP „Biblioteka pod Żółwiem”, Głównie Miasto ul. Św. Ducha 111/113, pon., wt., czw. i pt. godz. 10 -18, w śr. 9 -15.

„Ksero Szeroka”, Głównie Miasto, ul. Szeroka 119/120, pon.- pt. godz. 10 do 18 (tu dostępne są egzemplarze z czasu pandemii koronawirusa covid-19 od nr 3 z 2020 r.)

Ratusz Staromiejski siedziba Nadbałtyckiego Centrum Kultury, ul. Korzenna 33/35, w trzecią środę miesiąca o godzinie 17.30 przed Salą Mieszcząską, w czasie wykładu prof. Andrzeja Januszajtisa, (tu również są dostępne egzemplarze z czasu pandemii od nr 3 z 2020 r.)



Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej

Jest on udostępniany do czytania w 31 dzielnicowych filiach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku. Adresy bibliotek/czytelni i godziny otwarcia – na stronie: <https://www.wbpg.org.pl/filie> Dostępny jest również: w czytelni czasopism „Biblioteki Gdańskie”, Polskiej Akademii Nauk ul. Wałowa 24, pon. wt. czw. godz. 9 -19, śr. pt. sob. 9 – 15, w czytelni czasopism Uniwersytetu Gdańskiego, Politechniki Gdańskiej, a także niektórych innych uczelni lub szkół.

Tu przeczytasz miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji elektronicznej on-line

Portal Stowarzyszenia Nasz Gdańsk: <http://www.nasz.gdansk.pl/> zakładka e-MIESIĘCZNIK, tu czytać można wszystkie numery, od nr 1, który ukazał się 1 czerwca 2001 roku, ponad 270 numerów.

Miesięcznik „Nasz Gdańsk” w wersji drukowanej oraz on-line jest czasopismem bezpłatnym.

REDAKCJA



PIEKARNIA-CUKIERNIA EUGENIUSZ LIPÍŃSKI SKLEP FIRMOWY

ul. Kowalska 2, Gdańsk-Śródmieście, tel. 512-188-563

**POLECA PIECZYWO WYPIEKANE WEDŁUG TRADYCYJNYCH
RECEPTUR, TORTY I CIASTA O BARDZO RÓŻNYCH SMAKACH**

Szczegółowa oferta dostępna jest na stronie internetowej: WWW.PIEKARNIA-EL.PL

Uwaga Czytelnicy!

Wszystkie numery archiwalne
miesięcznika „Nasz Gdańsk” znajdują się
na naszym portalu www.nasz.gdansk.pl
w zakładce e-miesięcznik

Redakcja

Przedsiębiorstwo Budowlane
RECON spółka z o.o.

80-408 GDAŃSK
ul. Grzegorza z Sanoka 4
tel. 58 344-15-15
www.recon.pl



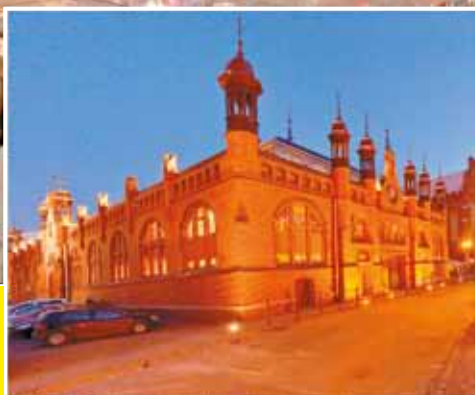
**Docieplenia
Renowacje**

REMONTY



Gdańska Hala Targowa i Zielony Rynek

Hala Targowa oferuje Państwu
szeroki asortyment polskich
produktów i usług.
Rynek Zielony oferuje tanie,
świeże warzywa i owoce.



80-844 Gdańsk, pl. Dominikański 1
tel./fax 058 320 29 28
Poniedziałek - Piątek: 8-18, Sobota: 8-15

Kupcy
Dominikańscy



KANCELARIA REPRYWATYZACYJNA

**ZWROTY NIERUCHOMOŚCI
ODSZKODOWANIA**

**BEZPŁATNE
KONSULTACJE**



KancelariaReprywatyzacyjna.pl
tel: 58 345 39 00, 789 299 242
kancelaria@kancelariareprywatyzacyjna.pl